Nr. 294 We Lwowie Sroda dnia 23 Października 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 10 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 cr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

W chwili debiutu.

Lwów 22. października.

W chwili, w której to piszemy, tłoczy się wszystko, co we Wiedniu żyje polityką i dla polityki, do wspaniałego pałacu na Franzensringu. Poważni i osiwiali członkowie izby panów, wybrani prawodawcy izby poselskiej, staną w niezwykłym komplecie — nikt nie chce świecić nieobecnością przy pierwszem pojawieniu się nowego gabinetu w parlamencie — każdy pragnie osobiście uczestniczyć w posiedzeniu, na którem hr. Kazimierz Badeni zetknie się po raz pierwszy z ciałem prawodawczem i rozwinie publicznie swój program. Niemniejsze zainteresowanie objawia się także wśród szerokiej publiczności. Telegramy, nadeszłe dzisiaj rano, konstatują, że nigdy przedtem nie oczekiwano posiedzenia parlamentarnego z takiem, jak dzisiaj, naprężeniem, że wszystkie bilety do lóż i na galerje z góry były pozamawiane, w lot je rozchwytano. Czemu to niezwykłe i nadzwyczajne zajęcie przypisać należy?

Wyznajemy otwarcie, że jedynie z niechęcią stawiamy tego rodzaju pytanie, że jedynie z pewnego rodzaju tremą próbujemy szukać na nie odpowiedzi. Mówimy ze stanowiska ściśle austrjackiego i zupełnie objektywnego. Owoż, nie da się zaprzeczyć, że życie polityczne w Austrji niezwykle słabem bije tętnem, że ono tu nie jest rozwinięte do tego stopnia, jakby przystało na państwo o formach rządu konstytucyjnych i parlamentarnych. Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy dzisiaj chcieli badać przyczyny tego stanu rzeczy, ale faktem jest, że parlament, rozbity na frakcje i stronnictwa, z których każde mówi o sobie, że jest austrjackie, z których jednak każde pragnie czegoś innego i do innych zmierza celów, że taki — powiadamy — parlament jest igraszką w rękach rządu, bez względu na to, czy rząd jest parlamentarny w ścisłem tego słowa znaczeniu, czy też nie. A zresztą rządy parlamentarne, tak jak je rozumieją w konstytucyjnych państwach zachodnich, w Austrji nigdy nie istniały, a ostatnia próba z rządem koalicyjnym, który miał być czemś w rodzaju rządu parlamentarnego, nie powiodła się i sromotne zrobiła fiasko.

Cóż dzisiaj jest? Opinja publiczna okazuje niezwykłe zainteresowanie się dla nowego rządu, z naprężeniem wyczekuje pierwszego jego debiutu w ciele prawodawczem. To jest strona zewnętrzna rozpoczynającej się dzisiaj kampanji parlamentarnej. Wśród warunków normalnych uważalibyśmy to niewątpliwie za objaw zdrowy i korzystny — dzisiaj mieści się w tej powszechnej ciekawości i w tem ogólnem naprężeniu znamię hipokryzji. Nie dlatego interesujemy się pierwszem pojawieniem się hrabiego Badeniego i jego kolegów ministerjalnych w parlamencie, że my w Austrji żyjemy prawdziwem życiem politycznem, ale dlatego, że wszyscy znajdują się wobec wielkiego znaku zapytania, że nikt, po za rządem stojący, nie ma jeszcze w tej chwili pojęcia o tem, co hrabia Badeni za dwie godziny powie urodzonym, mianowanym i wybranym prawodawcom narodu. Jestto więc najtrywjalniejsza ciekawość, która nas utrzymuje w naprężeniu. Czyż nie jest tak?

Wiemy wprawdzie coś nie coś w ogólnych zaledwie zarysach o zadaniach, jakie ma do rozwiązania gabinet hrabiego Badeniego, ale o sposobie rozwiązania tych wielkich i doniosłych zadań nie mają na razie pojęcia ci, którzy z urzędu są powołani chyba nie do samego asystowania przy — rozwiązaniu. Hrabia Badeni staje przed parlamentem z niezwykłym zasobem zaufania monarszego. Czynnik to olbrzymio ważny — temu nikt nie jest w stanie zaprzeczyć. Ale mimo całej naszej lojalności i mimo zupełnego uznania dla doniosłości i wartości zaufania cesarskiego, wolno nam przecież twierdzić, że rząd, który staje przed parlamentem i który przy pomocy parlamentu chce spełnić swoją misję i swoje zadanie, musi także mieć i tego parlamentu zaufanie. „Za zgodą obu izb rady państwa"... od tych słów rozpoczyna się każda ustawa, ogłoszona w dzienniku ustaw państwa i tylko taka ustawa ma trwałą moc obowiązującą. Musi więc i hrabia Badeni, mimo, że na razie występuje jedynie jako mąż zaufania korony, mieć za sobą większość parlamentarną. Będzie ją miał!

I my temu wierzymy. Ale w tem właśnie objawiają się niefortunne austrjackie stosunki polityczne, to właśnie dowód impotencji parlamentu we Wiedniu. Stanie przed nim rząd nowy, na którego skład on żadnego nie wywarł wpływu, bo hrabia Badeni, powołany przez cesarza do złożenia gabinetu, stworzył go bez odniesienia się do stronnictw parlamentarnych, i rozwinie przed nim program, który będzie w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu gabinetowy, bo przyszedł do skutku li na poufnych naradach ministerjalnych i ten parlament powie: dobry! Może to i rzeczywiście dobry. Sam ze siebie ten parlament nie mógł wydać nic dodatniego i nie mógł stworzyć nic trwałego. Może dokona tego, gdy się nim zaopiekuje rząd, gdy nim będzie kierował hrabia Badeni — wedle swojego własnego programu. Czekamy zatem z niecierpliwością posłańca z depeszą wiedeńską. *Vide:* trzecia stronnica.

Z nad Śniwody.

We wszystkich niemal dziennikach wydrukowano okólnik b. mohylewskiego gubernatora, wzbraniający obywatelom używania polskich uprzęży. Może nie od rzeczy będzie, dopełnić *pro bono publico* faktu tej — z pomiędzy wielu innych — niedorzeczności wiadomością o pochodzeniu autora tego okólnika!

Przed kilkudziesięciu laty mieszkał emerytowany „w stanie spoczynku" jenerał Rott, w swoim majątku Samhorodku w gubernji kijowskiej. Ten jenerał miał tak zwaną ekonomkę, która rządziła nim i całym domem. Otóż ta pani objawiła staremu, że z jego łaski honor jej może być skompromitowany, jeśli on z nią się nie ożeni. Stary, chociaż nie uległ naleganiu swej ekonomki, unikając jednak skandalu, kazał szukać dla niej małżonka — ze stanu szlacheckiego. Właśnie w tem samem miasteczku był nadzorcą poczty, owdowiały urzędnik Stanisław Dębowiecki, który przyjął propozycję, wziął tę panią za małżonkę — ma się rozumieć — z dobrodziejstwem inwentarza i z zapewnieniem dla sukcesora 50.000 rubli z prawem korzystania z procentów od tej sumy.

W ten oto sposób pod flagą szlachcica wypłynął na świat przyszły gubernator mohylewski, który, będąc jeszcze dzieckiem, szykanował swego domniemanego ojca, a doszedłszy do pełnoletności, przepędził go, i ten z żalu rozpił się — i umarł w nędzy!

Cóż więc dziwnego, że podobne indywiduum, osiągnąwszy, przy pomocy swego *blagodietela* i jego krewnych, miejsce gubernatora, w chwili, gdy — jakby na ukaranie nas — Pan Bóg dopuścił spełnienia żarliwej prośby rosyjskiej biurokracji: „*Wozmuti Boże narody! cztob prokormit wojewody!*" — a przy nich i małych piesków! Wychodząc z ustalonej, wśród przyjaciół cudzej własności zasady: że chcąc korzystać z *male parta* — należy takową przerobić, a przedewszystkiem zmienić cechy — przy pominające o przywłaszczeniu, popuścił wodze swej *szirokiej* naturze — wobec tak zacnych przykładów na Litwie — jak potomek Mongolski, bezkarnie wieszał i obdzierał niewinnych i jak syn Izraela, objeżdżając Ukrainę, Wołyń i Podole, zrywał w mieszkaniach popów i deptał nogami obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej, wyrąbywać kazał przydrożne krzyże, strącać figury świętych, niszczyć szyldy z polskiemi napisami, okładać każdą literę polską w sklepie lub hotelu *sztrafami* — i zabraniał — wbrew zasadniczemu prawu, polskiej mowy w kraju, przyznanym aktem unji lubelskiej — przynależnością korony polskiej: — „jako kość z kości i krew ze krwi polskiej, jako my kraj Polacy w ciągu pięciuset lat bronili własnemi piersiami i własną ofiarnością — od pogromu Turków i Tatarów!" A gdyby się obronić nie udało, to i moskiewskie księstwo nie wyzwoliłoby się z pod trzechwiekowego jarzma Mongołów i nie mogłoby przeobrazić się w państwo rosyjskie, bo cały kraj byłby w ręku Turków i Tatarów, pobratymców Mongołów. Otóż za to wszystko Rosja przez swych nieznających hamulca urzędników, wbrew swym zobowiązaniom, nęka i niszczy najszlachetniejszy szczep słowiański za to tylko, że ten szczep nie może zapomnieć, że dziewięć wieków był wolny i niepodległy. Nie zastanawiając się nad tem, że nie szanując cudzych praw, podkopuje własne, albowiem pogłębia i rozprzestrzenia tym sposobem nihilizm, któremu wkrótce nie da rady.

W końcu jako fakt charakterystyczny, a mało komu zapewne znany, dodać należy, iż ś. p. biskup kamieniecki Fijałkowski ze względu, że wiele włościan i schłopiałej szlachty, wyznającej rzymsko katolicką religję, nie zna dobrze polskiego języka, prosił cara Mikołaja I., by pozwolił na odpustach w kościołach jego djecezji, mówić kazania po małorusku. Na tem przedstawieniu cesarz własnoręcznie napisał: — *nikagda* (nigdy).

Wbrew temu gubernator Dębowieckij zmuszał księży katolickich w mohylowskiej gubernji nietylko mówić kazania po rosyjsku, lecz nawet dodatkowe nabożeństwa wykonywać w tym języku! Ale rosyjski „*djejatel*" szanuje tylko to prawo, które mu pozwala znęcać się nad drugimi.

Z Paryża.

(Strejk w Carmaux. — Proces Magnier'a.)

Opinja publiczna we Francji zajmuje się obecnie wyprawą madagaskarską i bezrobociem w Carmaux. Wyprawa skończyła się pomyślnie, natomiast strejk w Carmaux przybiera obrót niepokojący. Zmowa tamtejszych robotników wywołaną została wyłącznie socjalistyczną agitacją, na czele której stoją członkowie izby deputowanych, Jaurés i Gérault Richard. Strejkują górnicy i robotnicy tamtejszych hut szklannych. Socjalistyczni deputowani podtrzymują opór robotników, aby utrzymać w departamencie nieustanny ferment i jątrzyć umysły przeciwko klasom posiadających. Tymczasem pomiędzy robotnikami, którzy nagle utracili zarobek, szerzy się nędza. Komitety socjalistyczne zbierają wprawdzie dla nich składki w całej Francji, fundusze jednak stąd otrzymane są zupełnie niewystarczające. Z tego powodu rozdrażnienie wzrasta i objawia się w burzliwych zgromadzeniach, a nawet w gwałtownych czynach. Dyrektor jednej z największych hut, Resseguier, widząc, iż jego fabryka traci klijentelę wskutek długiej bezczynności, sprowadził robotników z dalszych okolic, którzy jednak mogli rozpocząć pracę jedynie pod silną osłoną wojska i policji. P. Resseguier omal nie przypłacił życiem swej energji, gdyż jeden ze strejkujących próbował go zabić wystrzałem z rewolweru, a kula drasnęła dyrektora w ramię. Paryskie organa socjalistyczne nietylko bronią sprawcy zamachu, ale uważają sam zamach za rzecz zupełnie naturalną; słusznie zatem podnosi jeden z umiarkowanych dzienników, że według tej teorji, właściciel fabryki, któryby strzelił do p. Jaurésa lub Gérault-Richarda, byłby również usprawiedliwiony. Tymczasem w Paryżu na posiedzeniu towarzystwa przemysłowego, przewodniczący Vuillot, wiceprezes paryskiej izby handlowej, podniósł w przemowie zagajającej w gorących słowach energję i odwagę Resseguier'a, który broni wolności pracy. Zgromadzenie uchwaliło rozolucję, wyrażającą podziękowanie i sympatję dla Resseguier'a. W motywach tej rezolucji powiedziano między innemi: „My przemysłowcy pragniemy socjalnego pokoju i wolności; nie chcemy jednak ani socjalnej wojny, ani anarchji, ani ruiny". — Rada miejska paryska uchwaliła posłać strejkującym 20.000 franków, rząd jednak zniósł tę uchwałę; natomiast rada municypalna w Rouen odrzuciła wniosek o subwencję dla uczestników zmowy.

W procesie senatora Magnier'a zapadł już w sobotę wyrok, skazujący go na rok więzienia. Oskarżyciel, jeneralny adwokat Jacomy, dowodził, że Magnier wynagrodzony został przez Reinacha kwotą 100.000 franków za usługi, jakie oddał w rozmaitych sprawach na zajmowanych przez siebie publicznych stanowiskach. Jacomy wezwał sędziów, aby skazali Magnier'a i zakończył słowami: „Nie godzi się, aby ten człowiek z podniesioną głową powrócił do naszych ciał reprezentacyjnych." Obrońca Chenu przedstawił tok życia Magnier'a i starał się wykazać jego niewinność. „Kiedy prowadzono śledztwo w sprawie kolei południowej. — mówił Chenu — wiedziano już o stu tysiącach franków Magnier'a, a jednak pozostawiono go w spokoju, ponieważ wówczas obradował jeszcze senat i chciano uniknąć eksplikacyj, z któremi mógł wystąpić Magnier. Senator wyjechał z Paryża w sposób najprostszy, otoczony przez gromadę ajentów policji, którzy czuwali nad nim z rozkazem aresztowania w kieszeni i zaopatrzeni byli w bicykle. Pewnego upalnego dnia opuścił Magnier mieszkanie, aby pojechać na dworzec. Ajenci policyjni spali, bicykle były oparte o mury domów. Senator odjechał spokojnie i przybył do Luçon które przecież nie jest wcale małem miastem. W Luçon Magnier nie krył się wcale; po dobrym obiedzie odbył konną przejażdżkę po ulicach miasta. Z Luçon pojechał do Saragossy. Wówczas dopiero rząd francuski ogłosił, że znaczna liczba portretów Magniera rozesłaną została na wszystkie punkty granicy. Mniemałem zatem, że rząd pragnie senatorowi departamentu Var przeszkodzić w powrocie do Francji, podczas, gdy nie chciał mu przeszkadzać w opuszczaniu jej. Sędziowie po dwudziestominutowej naradzie uznali Magniera winnym, przy uwzględnieniu łagodzących okoliczności. Trybunał skazał Magniera na rok więzienia. Skazany okazał wielkie zdziwienie w chwili, kiedy ogłoszono mu wyrok. Skazanie Magniera wywołało zaniepokojenie w pewnych kołach parlamentarnych. Magnier milczał dotychczas, ponieważ spodziewał się uwolnienia. Teraz jednak dzienniki przypominają oświadczenie Magniera, uczynione wobec jednego z dziennikarzy: „Biada moim wrogom, jeżeli mnie zaczepią. Posiadam papiery dowodzące, że inni czynili to samo, co ja. A będą to bardzo wybitne osobistości". Uprzedzam, że nie będę milczał. Żądna sensacji prasa, oczekuje zatem interesujących rewelacyj.

Zakład dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej.

W lutym 1894. uchwalił sejm na wniosek posła dra Bernarda Goldmana polecić wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z radą szkolną krajową wziął pod rozwagę sprawę zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej przy szkołach ludowych.

Wykonując powyższą uchwałę, odniósł się wydział krajowy z prośbą o opinję do rady szkolnej krajowej, która wyraziła zdanie, że zakład taki powinien być założony we Lwowie i aby warunkiem przyjęcia do zakładu tego było świadectwo dojrzałości uzyskane w seminarjum nauczycielskiem. W programie nauk obok wykształcenia specjalnego kandydatów powinno być uwzględnione należycie ogólne wykształcenie humanitarne i język wykładowy tych szkół, w których kandydaci mieliby w przyszłości działać. Rada szkolna wyraziła przeto zapatrywanie, że program nauki powinien obejmować także naukę języka polskiego i literatury polskiej, a to przez wszystkie lata studjum, na co wystarczyć powinien okres dwu a najwięcej trzyletni.

Rada szkolna wyraziła nadto zdanie, iż należałoby zasięgnąć w tej mierze również zdania osób, mających egzamin rabinacki, uzyskany na uniwersytecie, a z drugiej strony reprezentantów uniwersytetu. Wydział krajowy mając tę opinję odniósł się następnie do tutejszego rabina dra Jabeskela Caro o nadesłanie opinji, fachowej, w jaki sposób taki zakład powinien być urządzonym, aby odpowiadał zamierzonemu celowi.

Dr. Caro w wyczerpującym memorjale przedstawił wydziałowi krajowemu program urządzenia kursów dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej w szkołach ludowych, wraz z programem nauk i podziałem godzin, domagając się zarazem, aby na kursa takie uczęszczać mogli również abiturjenci gimnazjalni, którzyby mieli zamiar podczas studjów uniwersyteckich wykształcić się na nauczycieli religji w szkołach średnich.

Prócz powyższego memorjału przesłało również z własnej inicjatywy wydziałowi krajowemu, opinję w tej sprawie Towarzystwo polityczne żydów galicyjskich i bukowińskich.

Obecnie postanowił wydział krajowy cały materjał zebrany udzielić senatom akademickim uniwersytetu we Lwowie i Krakowie, z prośbą, aby — po myśli zdania wyrażonego przez radę szkolną krajową — wypowiedziały swą opinję w przedmiocie powołania do życia zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religji mojżeszowej i sposobu jego urządzenia.

Z uroczystości Rapperswylskich.

Dodatkowo o relacji o przebiegu uroczystości złożenia serca Naczelnika w kaplicy muzealnej, możemy dziś podać jeszcze następujące szczegóły:

Urnę, zawierającą serce zamierzano pierwotnie złożyć, nie badając stanu, w jakim serce Naczelnika się znajduje, w przygotowanej na ten cel zamkowej kaplicy. Idąc atoli za radą dra Laskowskiego, profesora anatomji na wydziale lekarskim w Genewie, którego zdaniem balsamowanie dokonane sposobem praktykowanym w chwili zgonu Naczelnika, nie mogło na czas dłuższy zabezpieczyć serca jego od zniszczenia, tak, że po niedługim już lat szeregu, w razie otwarcia urny, nic prócz proszku i pyłu w niej by nie znaleziono, przystąpiono do jej otwarcia po uprzedniem stwierdzeniu, że pieczęcie były nie naruszone. I istotnie po otwarciu urny znaleziono w niej dobrze całkiem zachowane serce, lecz alkohol, w którym było przechowane zniknął przez ulotnienie. Obawy zatem znakomitego genewskiego profesora okazały się słuszne i uzasadnione. Prof. Laskowski zabalsamował serce na nowo, stosując do tego własną swą metodę, poczem urnę, złożywszy pod jej przykrywą opis dokonanej uroczystości, zaopatrzony podpisami obecnych przy niej osób, zamknięto i opieczętowano. Również spisano protokół tej czynności i złożono go w dwóch egzemplarzach w archiwum muzeum.

Celem przechowania serca Tadeusza Kościuszki wyrestaurował zarząd muzeum odpowiednią salkę w baszcie zamkowej, urządziwszy ją,

---

(15)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI.

(Ciąg dalszy.)

Hippjas wykształcił się początkowo w Aleksandrji, następnie w Atenach na retora, a przed trzema laty wuj Arjusz wyprawił go z dobremi rekomendacjami do Rzymu, ażeby młodzieniec poznał życie tamtejsze i żeby spróbował, czy mu się nie powiedzie, przy znacznym talencie wymowy, zrobić tam losu pomimo greckiego jego pochodzenia.

Barina, po dwuletniem pożyciu z mężem niegodziwym i niekochanym, straciła wiele ze swej dziecinnej, nieokiełznanej samowoli, ale pozostała jej za to miła pogoda umysłu czarującego. Matka mniemała, iż czyni dla niej jak najlepiej, kiedy szesnastoletnią swą córkę oddawała w zamęście Filostratusowi, w którym Dydymus upatrywał człowieka o przyszłości niepospolitej, tembardziej, gdy można było przypuszczać, iż do zrobienia losu przyczyni się niemało brat jego Aleksas, faworyt Antonjusza. Sądziła też matka Bariny, iż powierzając ją Filostratusowi, ochroni w ten sposób najlepiej od niebezpieczeństw zbyt wolnych obyczajów wielkomiejskich. Tymczasem zawód był wielki, bo niegodny małżonek sprawił zarówno matce jak córce trosk i udręczeń niemało, a przyczynił się do tego i wpływowy brat Aleksas, który Barinę prześladował bezczelnemi propozycjami. — Obecnie przypatrywała się Berenika często ze zdumieniem córce swojej, która mimo przejść tak przykrych i upokorzeń, zachowała atoli umysł pogodny i niewymuszony, jakby jej życie dotychczasowe usłane było różami, a nie cierniami.

Ojciec Bariny, malarz Leonax, zaliczany był do rzędu najznakomitszych z artystów aleksandryjskich i po nim to odziedziczyła córka ten elastyczny umysł artystyczny, który i po ciosach najdotkliwszych szybko się podnosił. Jemu też zawdzięczała niezwykły dar śpiewu, kształcony starannie, który jej za czasów jeszcze panieńskich zapewniał pierwsze miejsce wśród chóru dziewiczego przy uroczystościach bogiń miasta. Usta wszystkich rozbrzmiewały chwałą jej sztuki, od chwili zaś, gdy podczas uroczystości Adonisa, śpiewała w pałacu królewskim przy woskowym wizerunku na cześć zamordowanego ulubieńca boskiego, imię jej było czcią ogólną otaczane. Słyszeć jej śpiew znaczyło tyle, co dostąpić honoru, tembardziej, iż można ją było usłyszeć jeno w jej domu własnym, lub „na cześć bóstwa" podczas uroczystości.

Słyszała ją królowa, a po uroczystości Adonisa wprowadził Arjusz, jej wuj, Antonjusza do jej domu. Z zapałem, właściwym jego szczeremu charakterowi, wyraził jej Antonjusz swoje uwielbienie i wprowadził tam później i swego syna, Antyllusa. Byłby tam Antonjusz prawdopodobnie pozostał i częstszym gościem i byłby może próbował wszechwładzy swojej nad sercami niewieściemi, gdyby nie okoliczność, że po drugich odwiedzinach zniewolony był miasto opuścić.

Matka zrobiła bratu wyrzut za to, iż wprowadził do domu Bariny kochanka królowej, a troska jej wzrosła jeszcze wskutek ponownych odwiedzin Antyllusa, a wzmogła się niezmiernie, gdy Antyllus pociągnął tu za sobą i Cezarjona.

Ci chłopcy nie byli dla niej gośćmi pożądanymi, lubo innych widziała chętnie i przyjmowała udział w rozmowach z nimi. Pochlebiało to wprawdzie jej skromnemu domowi, ale z drugiej strony wiedziała, że Cezarjon przybywał tu ukradkiem przed okiem ochmistrza i widziała z jego oczu, co go do córki jej pociągało. Prócz tego straciła Berenika przy wychowywaniu swoich dwojga dzieci tę otuchę, która nie opuszczała jej co do ich losu za młodu. We wszystkiem, cokolwiek nowego przynosiło życie, przeczuwała złe następstwa. W stojącej przed sobą świecy widziała naprzód cień rzucony od świecznika, a potem dopiero jasny płomyk świecy. Życie jej duszy było łańcuchem nieustannych obaw, ale dobra ta kobieta kochała tak swoje dzieci, że nigdy im tego nie okazała. Jedyną ulgę sprawiało jej to, że skoro choćby cząstka złowieszczych jej przeczuć się spełniała, mogła zapewniać, iż wszystko z góry przewidziała.

Ale niepokojów tych nie można było wyczytać z jej pięknych jeszcze, łagodności pełnych i harmonijnych rysów. Mówiła mało, ale z czemkolwiek się odezwała, było roztropne i dowodziło, że umiała słuchać uważnie. To też goście Bariny widzieli z przyjemnością w swem towarzystwie jej matkę. I najwybredniejszy umysłem gość, rad był z jej uwagi, widział bowiem, iż cicha ta niewiasta rozumie go dobrze.

Zanim Barina wieczora tego powróciła do domu, zdarzył się wypadek, który matkę jej dotknął boleśnie, wypadek ten bowiem był nieszczęściem dla jej brata Arjusza. W chwili, gdy przedwczoraj wracał do domu od siostry, powalony został w ulicy Królewskiej przez wóz pędzący z impetem i doznał skaleczenia. Zranionego odniesiono do domu. Leżał teraz zgnębiony gorączką bez siły i ruchu. W cierpieniu zaś tem nie doznawał wcale ulgi, kiedy słyszał, jak dwaj jego synowie odgrażali się zemstą nad tym, który ojca tak pokrzywdził. Arjusz bowiem nie bez podstawy przypuszczał, iż owym szalonym woźnicą był Antyllus, z zatargu zaś pomiędzy jego synami a synem Antonjusza mogłoby dla niego i rodziny wyniknąć jeno nowe nieszczęście. Mogłoby przyjść do tego, zwłaszcza że młody Rzymianin nie odziedziczył wcale po ojcu szlachetnej wspaniałomyślności. Z drugiej strony atoli nie mógł synom brać za złe, że surowo łajali nieuwagę szalonego jeźdźca, który nie zważając na powalonego człowieka, popędził dalej. Arjusz zresztą ostrzegł siostrę o wyuzdaniu młodego Antyllusa, którego ojca sam wprowadził do jej domu. Że ostrzegł ją nie bez podstawy, był już dziś na to dowód. Dziś bowiem, przy zachodzie słońca przybyło znowu kilku gości a po nich zjawił się także dziewiętnastoletni Antyllus, którego furtjan nie wpuścił. Antyllus oznajmił tedy że chce się widzieć z Bariną i starego, rozważnego sługę odtrącił i mimo jego protestów, wtargnął do domu i wszedł do byłej pracowni artystycznej malarza, gdzie matka i córka zwykle przyjmowały gości. Dopiero przekonawszy się, że niema nikogo w sali przyjęć, odszedł, przedtem atoli umocował przy statuetce Erosa z terrakoty bukiet. Furtjan i pokojowa Bariny twierdzili, że Antyllus był podchmielony. Było to widocznem, gdy z towarzyszami, którzy nań czekali na ulicy, odchodził zataczając się.

Nieodpowiednie i obrażające zachowanie się młodzieńca oburzyło niezmiernie Berenikę. Niepodobna też było pozostawić tego bez surowego upomnienia. Obecnie, czekając na powrót córki, wyobrażała sobie, jakie niemiłe następstwa mogłoby ściągnąć, gdyby Antyllusowi zabroniono wstępu do domu i oskarżono go przed ochmistrzem, a z drugiej znowu strony, jakby był nieznośnym ten młodzieniec i ileby znieść trzeba, gdyby kroku tego zaniechano.

Dręczyły ją znowu rozliczne czarne przeczucia, a że zawsze, a tembardziej teraz, spodziewała się czegoś najgorszego, to pocieszała się nadzieją, że może córka powróci z jaką radośniejszą wiadomością. Doznała już bowiem nieraz, że złe przeczucia kończyły się pomyślnym obrotem rzeczy.

Przybyła nareszcie Barina i w istocie tak uradowana, jak jej matka dawno już nie widziała.

Strapione serce wdowy uczuło ulgę. Musiało córkę oczywiście spotkać coś bardzo radosnego, wyglądała bowiem jak szczęście. Chociaż musiała już słyszeć, co tu zaszło, to powróciła już z ponownie poprawionemi włosami na głowie, bez wierzchniej sukni, musiała zatem być już w sypialni, gdzie ją przebrała cypryjska jej niewolnica, która o wszystkiem zaraz musiała zawiadomić swoją panię. Zwinna dzieweczka dowiodła dziś znowu niemało zręczności.

— Nikt obcy nie policzy jej więcej, jak lat dziewiętnaście — myślała matka. Jakże jej prześlicznie w tej białej szacie z błękitnemi brzegami, a jak przecudnie wije się ta wstęga niebieska przez fale bujnych i jasnych włosów. A któżby naprzykład wierzył, że włosów tych nie dotknęło nigdy żelazo rozpalone, by je skędzierzawić, że na białem czole, na alabastrowych ramionach nie było nigdy pędzla? Wprawdzie piękność taka bywa często podarunkiem Danaów, ale pomimo to jest zawsze wspaniałym darem bogów. Po co jednak włożyła na ramię manele, darowane jej przez Antonjusza po ostatniej wizycie? Trudno przecież, żeby dla mnie tak się stroiła. Wątpię także, ażeby o tak spóźnionej porze spodziewała sie odwiedzin Diona. Ale kiedy ja napawam się jej widokiem, zbliża się już może jakie nowe nieszczęście...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

jako kaplicę. Jest to niewielka sala, jedno tylko przez zamkowe krużganki mająca wejście, położona na piętrze, zaopatrzona silnemi żelaznemi drzwiami, i mająca w zewnętrznej grubej ścianie na przechowanie tej relikwji przygotowaną niszę. Otóż w krużgankach, do tej salki prowadzących, zgromadzili się w dniu 17. bm. uczestnicy uroczystości w liczbie około stu osób. Tu imieniem rodziny Morosinich przemówił hr. Negroni-Morosini, oddając relikwję narodową polską, a zarazem drogą jego rodzinie pamiątkę, pieczy zarządu polskiego muzeum w Rapperswylu. Imieniem zarządu podziękował rodzinie Morosinich dyrektor muzeum, p. Józef Gałęzowski, poczem wszyscy obecni udali się do zamkowego kościoła. Na noszach bogato złoconych i przyozdobionych, w tym celu umyślnie skonstruowanych, pomieszczono urnę z sercem bohatera racławickiego, sztandarem legjonów okrytą, a pani Gałęzowska i panny Trzcińska i Laskowskie złożyły ją na katafalku, lancami, kosami i kwiatami przystrojonym. Mszę żałobną odprawił rodak nasz, ks. Heyducki, proboszcz sąsiedniej parafji i odśpiewał przy katafalku egzekwje. Urnę odniosły następnie też same panie w asystencji wszystkich uczestników uroczystości do kaplicy zamkowej, gdzie ją w ich przytomności w przygotowanej na ten cel niszy zamurowano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 23. października.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego.

Teatr hr. Skarbka: „Ośla skóra". Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (23.): Jana Kapistr. Wschód słońca o godzinie 6. minut 36, zachód o godzinie 4. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

† Żegota Pauli, amanuent bibljoteki Jagiellońskiej, zmarł d. 20. bm. w Krakowie. Imię Żegoty Paulego nie jest obce nikomu, ktokolwiek rzeczami polskiemi w jakimkolwiekbądź zakresie się zajmował. Schodzi z nim do grobu zadziwiającej wiedzy erudyt, ostatni może polihistor nie obcy niczemu, co się do przeszłości kraju i do znajomości narodu naszego odnosiło.

Pauli urodził się w roku 1814 w Nowym Sączu, a choć z pochodzenia Niemiec, wcześnie już poczuł się synem kraju, w którym przyszedł na świat i przeszłością jego i ludem naszym gorąco się zainteresował. Samouk, chętny, pilny, gorliwy, odrazu zwrócił na siebie uwagę ks. Głowackiego, proboszcza w Nowym Sączu. Wielki to był oryginał, zbierał stare książki, spisywał podania, przysłowia, pieśni ludowe. Wszystko to leżało w jego stancji pokotem, a kto chciał mógł z tego korzystać. On to wpłynął na zamiłowanie Paulego i za jego wpływem począł i Pauli wędrować po całym kraju, badając obyczaje ludu i zbierając pilnie nader ciekawe etnograficzne materjały. Podróże swoje opisał Pauli w *Rozmaitościach lwowskich* w r. 1835 Owocem ich są nadto zbiory „Pieśni ludu polskiego i ruskiego w Galicji", wydane w roku 1838 i 1840 we Lwowie. Pauli był jednym z pierwszych przed Kolbergiem, którzy kładli fundamenta pod gmach etnologji polskiej. Zasługą jego jest wydobycie i przedrukowanie wielu ważnych pomników naszej literatury i historji: „Pamiętniki do życia Zborowskich" (1846), Żywoty hetmana Brodowskiego" (1850), „Starożytności galicyjskie (1840), „Pamiętniki Łosia" (1858), „Poezje Gawińskiego" (1843); „Ziemianin i Policja Orzechowskiego" (1859), „Pamiętniki o wyprawie Chocimskiej (1853), „Herbarz Paprockiego (1850), „Sielanki Reklewskiego" (1850) — oto niedokładna zapewne lista dzieł, jego staraniem i pracą wydanych. Nadto czasopisma ówczesne *Dziennik mód* (1842), *Lwowianin* (1837), *Album pogorzelców*, *Przyjaciel ludu* tom V i VI itd. mieszczą liczne uczone prace jego pióra.

W roku 1870 znalazł po wielu trudnościach, jakich w życiu doświadczył, spokojniejszy przytułek w bibljotece Jagiellońskiej. Uniwersytet krakowski umiał zużytkować tę cenną siłę naukową, powierzając mu wydawnictwo „Kodeksu dyplomatycznego" (oraz częściowo *Album studiosorum*), któremu to zadaniu Pauli doskonale odpowiedział, opracowawszy kilka tomów „Kodeksu" w sposób wzorowy. Uniwersytet krakowski posiada na podstawie osobnej fundacji Sebastjana Petrycego z 1622 roku osobną posadę historjografa, dzisiaj czysto honorową, niegdyś bardzo uposażoną, a historjografem tym (mianuje go ksiądz biskup krakowski) został nominowany Pauli. Obok tego hrabia Przeździecki powierzył mu wydawnictwo dzieł Długosza, a praca w tym kierunku związała raz na zawsze chlubnie imię Paulego z nazwiskiem pierwszego dziejopisarza.

Ś. p. Pauli zmarł w konwencie OO. Bonifratów na Kazimierzu, opatrzony św. sakramentami. Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 23. b. m. o godzinie 3. po południu z kościoła OO. Bonifratrów na cmentarz krakowski.

Stypendjum. P. Władysław Kucharski, b. uczeń gimnazjum sanockiego, otrzymał z fundacji im. książąt Czartoryskich zagraniczne stypendjum w kwocie 1.200 franków, celem odbywania studjów filozoficznych na uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcarja) dokąd temi dniami wyjechał.

Panna doktor medycyny. Panna dr. Georgina Roth otrzymała za zezwoleniem cesarza posadę lekarza w zakładzie córek oficerskich w Hernals.

Złoty jubileusz. P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, święcił w dniu wczorajszym rzadką uroczystość — bo 50-letnią rocznicę pożycia małżeńskiego. Niezliczone z tego powodu życzenia tak z miasta Krakowa, jak z wszystkich stron kraju i z zagranicy, nadeszły na ręce zasłużonego jubilata i jego małżonki, urzędnicy zaś Towarzystwa wystosowali doń adres z wyrazem czci i przywiązania.

Wybór uzupełniający do rady państwa. Ruski komitet przedwyborczy z okręgu Buczacz-Czortków zwołuje wyborców na zgromadzenia, jakie się odbędą w dniu 27. b. m. w Czortkowie i w dniu 28. b. m. w Buczaczu. Na zebrania te zaproszono również kandydatów, to jest p. Kornela Horodyskiego i księdza Hałuszczyńskiego.

Obchód jubileuszu teatru polskiego w Poznaniu. W przepełnionym po same brzegi przybytku muzy narodowej — piszą z Poznania pod datą 20. bm. — odbyła się wczoraj pierwsza część obchodu srebrnego jubileuszu istnienia stałej sceny w Poznaniu. Sala i front gmachu teatralnego pięknie udekorowana wieńcami, chorągiewkami o barwach narodowych i stosownemi emblematami. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem uwertury z opery „Halka" Moniuszki, poczem p. Władysław Bełza ze Lwowa, który już przed 25 laty witał otwarcie stałej sceny w Poznaniu pięknym prologiem, wygłosił, otoczony wieńcem reprezentantów dyrekcji i rady nadzorczej teatru, delegatów towarzystw poznańskich, artystów i artystek sceny naszej i obywatelstwa wielkopolskiego, piękny prolog.

Imieniem rady nadzorczej Spółki akcyjnej Teatru polskiego, przemawiał poseł Władysław Jerzykiewicz z Poznania, dziękując społeczeństwu, że tak skutecznie popierało usiłowania rady nadzorczej około utrzymania jedynej w zaborze pruskim stałej sceny polskiej.

Następnie zabrał głos dyrektor teatru p. Franciszek Dobrowolski. W blisko półgodzinnem przemówieniu opowiedział nam zasłużony weteran naszych prac obywatelskich dzieje, jakie scena polska w Poznaniu przechodziła, jakie zwalczać musiała trudności, uczcił serdecznem słowem pamięć inicjatorów tego dzieła, tych wszystkich, którzy dla dobra jego w minionym ćwierć wieku pracowali, podniósł ofiarność poszczególnych jednostek i całego społeczeństwa, której teatr poznański głównie zawdzięcza swoje istnienie, słowami najwyższego uznania wyraził się o umiłowaniu sceny narodowej przez warstwy średnie, które są dzisiaj główną jej podporą i które jej upaść nie pozwolą. Mowca zakończył serdeczną apostrofą do młodzieży, wzywając ją, aby poszła w ślady ojców i nie pozwoliła upaść temu, co ich przodkowie stworzyli.

W imieniu obywatelstwa stolicy Wielkopolski przemawiał następnie dyrektor banku przemysłowców miasta Poznania, p. Michał Więckowski i wymownych słowach dał wyraz uznania obywatelstwa naszego dla tych, którzy około teatru chodzili i wreszcie dla niestrudzonego dyrektora sceny Franciszka Dobrowolskiego i jego kolegi w zarządzie teatru p. dyrektora dra Kusztelana, twórcy „Pomocy", która byt teatru naszego utrwaliła. Wreszcie w imieniu wszystkich poznańskich towarzystw polskich przemówił p. dr. Karchowski, prezes najstarszego w Poznaniu i zasłużonego „Towarzystwa przemysłowego". Publiczność hucznymi oklaskami darzyła poszczególnych mowców.

Nastąpiło przedstawienie „Ślubów panieńskich", klasycznej komedji Aleksandra Fredry, w którem wzięły udział najlepsze siły personalu teatralnego. Po przedstawieniu nastąpiły popisy kapeli i poznańskiego „Koła śpiewackiego polskiego". Najprzód kapela wykonała „Tańce góralskie" z opery „Halka" Moniuszki, poczem chór „Koła śpiewackiego" pod kierownictwem p. Kazimierza Dembińskiego, syna znanego kompozytora wielkopolskiego Bolesława Dembińskiego, wykonał „Pieśń z chórem" z opery „Flis" Moniuszki i poloneza z „Halki" Moniuszki.

Prześliczny żywy obraz, przedstawiający „Poloneza" z „Pana Tadeusza", zakończył wczorajszą uroczystość, z której wszyscy mimo późnej pory wracali rozentuzjazmowani i podniesieni na duchu.

Dalsze wybory uzupełniające członków rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odbędą się w następującym porządku: Dnia 25. bm. o godzinie 2 popołudniu wybór członka rady nadzorczej z obwodu kołomyjskiego; dnia 28. bm. o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w Czerniowcach w lokalu reprezentacji wybór członka rady nadzorczej z księstwa bukowińskiego; wreszcie dnia 29. bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Nowym Sączu w sali rady powiatowej odbędzie się wybór członka rady nadzorczej z obwodu sądeckiego. Wszystkie owe wybory odbędą się z powodu upłynięcia mandatu dotychczasowych członków rady, którymi byli: p. Ludomir Cieński z obwodu kołomyjskiego, p. Adolf Dobrzyński z obwodu sądeckiego i p. Grzegorz Bohdanowicz z księstwa bukowińskiego.

Linja telefoniczna między Paryżem a Berlinem ma być wkrótce utworzoną — co jest rzeczą nie trudną, istnieją już bowiem telefony między Berlinem a Brukselą i między Brukselą a Paryżem. Rozmowa trzyminutowa ma kosztować siedm franków.

Nowe wypadki cholery stwierdzono w Damini w Egipcie. W ubiegły piątek uległo tam cholerze 7, w sobotę zaś 9 osób.

Katastrofa okrętowa. Na chińskim okręcie transportowym „Kungpai" eksplodował d. 20. bm. kocioł. Z zatoki ocalił się zaledwie 1 inżynier i 11 Chińczyków; reszta około 300 osób, znalazła śmierć w morzu.

Królowa belgijska, jak donoszą z Brukseli, cierpi na osłabienie, które wymaga wielkiej troskliwości o zdrowie. Królowa spędzi zimę na Południu.

Trzęsienie ziemi zauważono dnia 20. b. m. w Grenadzie. Zrządziło ono dość znaczne szkody.

Syn miljonera amerykańskiego Wilhelm Mackay, spadł tak nieszczęśliwie z konia nieopodal zamku Mange, iż zginął na miejscu. Nieszczęśliwy liczył lat 25.

Konfiskata. Wczorajsze poranne wydanie *Dziennika Polskiego* zostało przez prokuratorję państwa skonfiskowane.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolera pocztowego, Mikołaja Henryka Maksymowicz w Kołomyi zarządcą pocztowym w Skale.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Mieczysława Loebla z Gorlic do Lwowa

Czytelnia akademicka lwowska wysłała na uroczystość złożenia serca Kościuszki w Rapperswylu telegram odpowiedniej treści.

Dnia 23. bm. jako w przeddzień setnej rocznicy rozbioru Polski odbędzie się w lokalu czytelni (Zyblikiewicza 4.) uroczysty wieczór, na który wydział zaprasza wszystkich członków.

Niebezpieczna osoba. Jan Konopacki, dozorca domu pod l. 2. przy ul. Józefa Bema, upomniał ubiegłej nocy sługę jednego z lokatorów, by z powodu spóźnionej pory — a było to już po północy — nie rąbała drzewa na podwórzu. Sługa skutkiem tego tak się uniosła gniewem, że najpierw skaleczyła Konopackiego polanem w rękę, a potem rzuciła na niego palącą się lampę naftową, która na szczęście w locie zgasła, inaczej bowiem nafta, która po zbiciu się lampki oblała odzież Konopackiego, byłaby go ogarnęła płomieniem. Sprawczynię pociągnięto do odpowiedzialności.

Pożar w Horodysławicach, powiecie bobreckim, zniszczył 37 gospodarstw włościańskich; szkoda obliczona na 30 600 zł. Piętnastu pogorzelców było ubezpieczonych.

Kradzież z włamaniem. Onegdaj po god. 3. w nocy dostał się jakiś niewykryty dotychczas złodziej przez zamkniętą kuchnię do lokalu restauracyjw kasynie wojskowem przy ul Fredry, a rozbiwszy tam za pomocą dłuta trzy szuflady w bufecie, skradł przechowane tam 7 zł. w monecie miedzianej i 200 sztuk papierosów. Podobną kradzież spełniono w tym samym lokalu w roku przeszłym, ale sprawcy, który się wówczas lepiej, aniżeli tym razem, obłowił — do tej pory nie wykryto.

Zbłąkanego chłopczyka napotkała w Rynku jeszcze d. 12 bm. Anna Szlemakowska i do tej pory zatrzymała go u siebie. Ponieważ jednak do dnia wczorajszego nikt się nie zgłosił po chłopca, a ona go dalej utrzymywać nie może, przyprowadziła go wczoraj do policji, a stąd oddano dziecko komisarjatowi dzielnicy I. Chłopczyk wie tylko tyle o sobie, że się nazywa na imię Marjan.

Kradzieże. P. Danielowi Gerczukowi, majstrowi ciesielskiemu, skradziono onegdaj z otwartego pomieszkania w domu pod l. 13. przy ul. Wałowej, wiszący na ścianie zegarek srebrny wartości 18 zł. i leżący na stole pulares z kwotą około 15 zł.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 19. i 20. października 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach, zachorowały dwie osoby, umarła jedna osoba, pozostaje w leczeniu jedna osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostają z dni poprzednich nadal trzy osoby w leczeniu.

W powiecie przemyskim, w Wliczy, zachorowały trzy osoby, umarła jedna osoba, pozostaje w leczeniu jedna osoba.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostały z dni poprzednich cztery osoby, zachorowała jedna osoba, wyzdrowiała jedna osoba, umarła jedna osoba, pozostają w leczeniu trzy osoby.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Krzywkach pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Mikulińcach zachorowały trzy osoby, umarła jedna osoba, pozostają w leczeniu dwie osoby; w Ostrowie pozostała z dni poprzednich jedna osoba, zachorowało sześć osób, umarły trzy osoby, pozostały nadal w leczeniu cztery osoby; w Tarnopolu pozostało z dni poprzednich cztery osób, zachorowała jedna osoba, umarła jedna osoba, pozostają w leczeniu cztery osoby; w Zagrobeli pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1; w Janowie pozostaje 1, wyzdrowiała 1; w Małowie pozostają nadal w leczeniu 2; w Ostrowczyku p. zachorowało 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Ruzdwianach pozostała 1, umarła 1; w Strusowie pozostały 2 osoby nadal w leczeniu; w Warwaryńcach zachorowała 1, umarła 1. Razem w dwóch dniach zachorowało osób 20, wyzdrowiały 2, umarło 12, pozostaje w leczeniu osób 27.

W ubiegłym tygodniu od 13. do 19. października włącznie pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 10, zachorowało osób 47; wyzdrowiało 9, umarło 27, pozostaje w leczeniu nadal osób 21.

Zapiski pośmiertne. Ignacy Brudzyński, aptekarz przeżywszy lat 80, zmarł d. 20. bm. w Tarnobrzegu.

Składki na Wawel. W dniu onegdajszym odbyło się u pani Bronisławy Seferowiczowej otwarcie nadesłanych puszek ze składkami centowemi, zbieranemi na odnowienie katedry na Wawelu. Puszki, lub też pieniądze w gotówce nadesłali pp.: Burzyński z Buczacza, dr. Barzycki, Bieniecki, A. B., pani Błażkowa, Bodnar, Budzynowski, pp. Byliccy, Wieczyńska, Czarniakowska Walerja z Lisieczyniec, Kleczewski z Sądowej wiszni, Tirschnitz (4 puszki), Trzciński z Jezupola, handel Musiałowicza, Walc z Rzeszowa, Rudnicki z Husiatyna, hr. Felicja Mierowa, kasa teatru hr. Skarbka, Tymoftiewicz, pp. Hofmoklowie, Gaberlowa, Obtułowiczowa (4 puszki), akcyza głównego dworca, Zofall i panna Ruprecht, pani Torosiewiczowa, Witowska, Piłatowa Tadeuszowa, Sołtys, trafika Wernera, *Gazeta Narodowa*, *Przegląd*, S. R. Z. z Sambora, dr. Głowiński z Sokala (3 puszki), Edward Hruh (10 zł.), Ostrowski Bolesław, Sudlitz z Nowego Targu, Rożejowska z Tyczyna, Bronisława Seferowiczowa, Znamirowski z Krynicy — wreszcie puszki z dworca głównego i z Podzamcza. Suma zebranych w dniu onegdajszym składek wynosi 166 zł. 18½ ct. Kwotę tę złożono na książeczkę Gal. Kasy oszczędności nr. 60.267. Ogół kwot na tę książeczkę złożonych, wynosi obecnie 3693 zł. 48 ct.

W myśl odezwy grona kobiet polskich, wzywającej polskie społeczeństwo, aby w d. 24. października, jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, składało ofiary na budowę szkoły polskiej w Białej, przypominamy, że puszki Tow. „Szkoły ludowej", które się sprawą budowy szkoły bialskiej gorliwie zajmuje, znajdują się we wszystkich sklepach i handlach. Nadto wszelkie datki na cel powyższy nadsyłać można do zarządu Koła kobiet Towarzystwa „Szkoły ludowej", na ręce E. Pareńskiej ul. św. Jana i M. Siedleckiej ul. Szpitalna 7, K. Bujwidowej ul. Studencka l. 11. L. Owczarkiewicz ulica Grodzka 63, E. Chmurskiej, ul. Poselska, w Krakowie.

Na artykuł „Szklanne oczy" w gazecie *Dziennik Polski* z dnia 21. października rb. ośmielam się prosić o umieszczenie następującego pisma:

Od przeszło 30 lat utrzymuję na składzie sztuczne oczy dla ludzi i zwierząt i nietylko szklanne emaliowane, ale i z innych składników, które są daleko tańsze niż w Anglji i o wiele trwalsze, bo służą doskonale od 3 do 4 lat. Jeżeli jama oczna pozwala, to tak dobrze można wybrać, że nikt nie pozna, iż sztuczne oko jest w użyciu, porusza się ono równocześnie z drugiem, jak i z osobna samo dla siebie.

U nas jest co najmniej 100 osób z każdego stanu, którym sam podobne oczy robiłem, a nawet i żyjącym koniom.

Maurycy Boscowitz.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek, dnia 24. października rb. o godzinie 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego referować będzie prezydent sądu krajowego dr. Edward Bauch: „O postępowaniu przed sądami powiatowymi" — według postanowień nowej procedury cywilnej (§§. 431—460).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na schronisko dla nauczycielek nadesłali w dalszym ciągu: Tola Serkowska z Łańcuta 3 zł., Aleksandra Bursówna z Rossowa 1 zł., Julja Welkówna z Kossowa 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz trzeci „Ośla skóra", czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 16 odsłonach Clairville'a i Laurencin'a; jutro we czwartek jako w stuletnią rocznicę rozbioru Polski, „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 7 obrazach przez Wł. Anczyca.

Koncert. Pierwszy koncert gal. towarzystwa muzycznego odbył się w niedzielę niby wstęp do szeregu produkcyj, jakiemi nas w tym sezonie towarzystwo ma zamiar obdarzyć. Wkrótce bowiem mają nastąpić: Koncert Grünfelda (dnia 6. listopada), Requiem Brahmsa na chóry, sola i orkiestrę, do którego się towarzystwo przygotowuje obecnie i wiele innych. Pierwszy koncert był też przeważnie orkiestralny, a część wokalną reprezentowały jedynie pieśni Berlioza. Pieśni te, umieszczane bywają w programach koncertowych, również gwoli orkiestry, którą Berlioz umie nawet przy małym doborze instrumentów i przy formach niewielkich, zawsze traktować po mistrzowsku. Za to śpiewacy mają tu zadanie nie dość wdzięczne, gdyż recytują oni raczej objaśnienia do orkiestralnego akompaniamentu, niż śpiewają dla samego śpiewu. Panna Bohussówna i p. Weinreder wyszli szczęśliwie z trudnego zadania, ale z pieśni, właściwie tylko ostatnia, cieplej skomponowana, najefektowniejsze sprawiła wrażenie.

Orkiestralne utwory, mianowicie symfonja Haydna, „Kol Nidrei" Brucha i „Fantazja" Glinki, słusznie zjednały sobie liczne oklaski, które w szczególności przypadły p. Sladkowi, naszemu pierwszemu wiolonczeliście za solo wiolonczelowe (Kol Nidrei), odegrane z uczuciem i szlachetnem pojęciem utworu.

Orkiestrze, która przedstawia się bardzo pokaźnie, dzięki licznym amatorom i uczniom konserwatorjum, zasiadającym w poważnej liczbie, zalecamy pilne przestrzeganie rytmiczności, a względnie większe skupienie uwagi wobec pałeczki dyr. p. R. Schwarza. Tylko w drodze wspólnych usiłowań i pracy można postępować naprzód, myśl zaś ta ożywiać powinna wszystkich wykonawców zarówno, zwłaszcza, że tradycja artystyczna i piękne programy towarzystwa obowiązują wszystkich do wspólnych starań.

Teatr.

(Ośla skóra. Romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach, a 10 odsłonach przez Clairville'a i Laurencina).

Na wołowej skórze nie spisałby, co wszystko mieści w sobie ta „Ośla skóra", grana, jak zapewnia afisz, w Paryżu 300, w Wiedniu 250 razy z rzędu), a u nas onegdaj przedstawiona po raz pierwszy.

Mamy tam i starego króla niedołęgę i księcia, zakochanego w zalotnej królewnej, mamy cudownego osła, który złotem sypie, jak tylko prawdziwy osieł potrafi i mamy mnóstwo nazwisk cudackich i cudackich kombinacyj — mamy słowem na scenie bajkę, romantyczną bajkę, tylko, że przełożoną na... żargon brukowy.

O zachcianki satyryczne trudno autorów podejrzywać, wogóle odgrywają oni w swem dziele możliwie skromną rolę, ciężar cały złożony na barki maszynisty teatralnego. „Ośla skóra" należy do rzędu utworów, które Niemcy bardzo trafnie określają jako *„ein Schaustück"*, a na które u nas nie ma nazwy, nasi bowiem pisarze dramatyczni obywali się dotąd bez zmyślnych aparatów mechanicznych i ani wpa-

(11)

NA ARARAT!

POWIEŚĆ

P. P. GNIEDICZA.

Przekład z oryginału rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Co to? — zapytał Turowierow, spoglądając w to miejsce przez lunetę. — Dym? Wulkan?

— To burza śnieżna — objaśnił Bolderajew — tam widocznie jakieś okropne opady, pod wpływem słońca, z stopniałego śniegu.

— Boże mój — rzekła von Manteufel.

Achlibinow zaproponował, aby pójść obejrzeć auł. Turowierow odpowiedział, że pozostanie, aby oglądać krajobraz wieczoru na Kazbeku.

Wyniósł sobie na taras bukowe krzesło i usiadł, milcząco podziwiając wspaniały obraz. Do tej pory, do tych wrażeń, które wynosił z panoram Kaukazu, przyłączało się uczucie jakiejś powszedniej nędzoty, którą przywiózł z sobą z Petersburga i z której ani rusz nie mógł się otrząsnąć. W czasach Puszkina i Lermontowa rzeczy stały zupełnie inaczej. Wtedy jeżdżono „okazją", t. j. z armatą i z konwojem: już jeden ten wojskowy charakter podróży zmuszał podróżnika do przenoszenia się myślą w świat inny. Teraz, wobec telegrafu, doskonałej drogi, która nie ustępowała szosie Pawłowskiej i Petersburgowi, wobec dobrego powozu na resorach, wobec zupełnych wygód w podróży, zdawało się, że obrazy Kaukazu przesuwają się, jak wstążka przed oczami, jak dekoracja w balecie. Zdawało się jakby to była nie rzeczywista podróż, dwa tysiące wiorst od Petersburga, lecz jakiś spacerek z mglistemi obrazami. I oto teraz poczuł nagle, że stoi oko w oko z Kazbekiem.

Zachód gasł i bladł. Góra siniała. Myśli Turowierowa przyjęły inny obrót. Patrzył na Kazbek, a w nim powstawały nowe uczucia, nowe wrażenia. Zdawało mu się, że ten śnieżny olbrzym patrzy na niego z świata przedpotopowego, okutany takim samym bladym, zimnym płaszczem, jak wtedy za czasów Noego. Na przekór wiekom stoi tutaj, tajemniczo podnosząc ku niebu swój biały szczyt, jakby drzemał w zaczarowanym śnie, do czasu nowej okropnej katastrofy, gdy siły podziemne znowu przebiją jego lodową powłokę i ognista lawa lunie bystrym potokiem, po jego śnieżnych urwiskach.

Ciemniało coraz więcej. W aule płonęły ognie. W sąsiedniej karczmie rozległy się piskliwe dźwięki jakiegoś muzykalnego instrumentu. Terek szumiał jak poprzednio. W górze zabłysła gwiazda jakimś przelewającym się ogniem. Potem pokazała się druga i trzecia. Noc nadlatywała ze wschodu szybko i mknęła po górach z szybkością, widoczną dla oka. Oto i zachód... Kula ziemska całą swoją masą mknie naprzód, pozostawiając na zachodzie słabe przebłyski światła. Szara mgła podnosi się z dołu, pełza po urwiskach i stokach gór i otula wszystko swoją jednostajną żałobną kitajką

Zrobiło się zimno. Turowierow zadrżał i poszedł do siebie. Po schodach wchodzili z hałasem jego towarzysze podróży. Śmiejąc się, zaczęli mu opowiadać, że widzieli wypiek chleba, że piękne Gruzinki nie zakrywały przed nimi twarzy, opowiadali, jak to na Kazbeku wesoło i dobrze.

Potem udali się wszyscy do jadalni, gdzie nikogo nie było, ale gdzie paliły się jasno lampy i błyszczały szklanne klosze nad przekąskamu z jakiemiś skamieniałościami. Na ścianach i oknach wisiały piękne żubrze rogi i zwalone były błyszczące kamienie z Kazbeku. Wkrótce pojawiły się gorący kapuśniak, kotlety, kachetyńskie. Wszyscy rzucili się na potrawy z chciwością i nawet von Manteufel rzekła:

— Nie patrzcie na mnie: będę wiele jeść; jestem bardzo głodna.

Słowami temi ujawniła w wysokim stopniu niedelikatność, zupełnie nie właściwą kobiecie, jako nieziemskiemu tworowi. Nieziemski twór nie może jeść baranich kotletów, a tem mniej pić kachetyńskiego. Ciało jednak wzięło należną mu daninę i w celu podtrzymania ducha, trzeba było zadosyćuczynić wymaganiom natury.

Bolderajew zaproponował, aby zrobić poncz i aby bezwarunkowo wszyscy go wypili, a to na następującej zasadzie:

— Anglicy jak wiadomo, przez całe swoje życie przenoszą się z miejsca na miejsce. Często cierpią w drodze w skutek głodu, chłodu, katastrof na lądzie i na morzu i t. d. Mimo to zawsze są zdrowi. Pochodzi to ztąd, że nieustannie piją poncz. Dlaczegożbyśmy my w celach zdrowotnych nie mieli pójść za przykładem tych oświeconych żeglarzy?

Było w samej rzeczy chłodno. Poprosili o wrzącą wodę, cukier, cytrynę i Bolderajew zaczął arcymagistrować. W istocie znał się na rzeczy: nalewał trochę kipiączki na cukier, mięszał, kładł cytrynę, nalewał następnie trzy kieliszki białego rumu i z wierzchu znowu dolewał kipiączki.

— Pijcie dopóki gorące, pijcie dopóki gorące — nalegał na nich.

Poncz jeszcze więcej usposobił podróżnych do spoczynku. Silne wrażenia dopiero co przebytej drogi, górskie ostre powietrze, zmęczenie, twarze zsieczone wiatrem — wszystko składało się na to, aby się jak najprędzej położyć.

— Panowie — mówił Bolderajew — pozwólcie zaproponować sobie wstać jutro o godzinie czwartej rano, siąść na konie i ruszyć wprost na górę, na stoki Kazbeku? Poruczcie to mnie. Urządzę wszystko. Konie na godzinę czwartą będą gotowe. Jeszcze orlica nie zdąży dać śniadania orlątkom, a my już będziemy daleko za granicami żywego życia.

— To jest... jakto? — przestraszyła się von Manteufel.

— To znaczy w obszarach śniegowych. Zgoda?

Wszyscy się zgodzili.

Była już godzina jedenasta; pozostawało więc pięć godzin do odjazdu. Czas było na spoczynek. Wszyscy się pożegnali i rozeszli. Achlibinow szczególnie długo trzymał w rękach delikatną rączkę de Bosseaubor von-Manteufel. I ona nie wyrywała jej, lecz patrzyła mu wprost w twarz swemi niebieskiemi oczami. Turowierowa znowu coś kolnęło w serce i pomyślał sobie w duchu:

— Nieczysty interes!

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Noc okropności.

Wszyscy natychmiast położyli się na zwilgotniałe prześcieradła i otulili się jak mogli najlepiej w kołdry i pledy. Turowierow położył się przy ścianie, na której wisiał dywan z wyobrażeniem Turczynki, palącej nargil. Achlibinow położył się niedaleko od niego, a Bolderajew legł na środku pokoju.

Sen nie dał długo na siebie czekać i Achlibinow z Bolderajewem wkrótce — jeden świstaniem przez nos, a drugi romantycznem chrapaniem — dali znać, że dusze ich przeniosły się do innego świata.

Turowierow nie zasnął od razu. W długim, niesamowolnym szeregu obrazów widział, jak przesuwają się przed nim piękności Darjała, słyszał, jak szumi Terek, patrzył na biegnące po niebie różowe obłoki. Darjał wydawał mu się jak zmora i nagle tak jasno zrozumiał: jednakowoż, jak to okropnie przepędzić ciemną bezświetlną noc w tym wąwozie, żyć w tej zabawkowej forteczce, lub jechać podczas burzy w powozie, który zaledwie daje światło od latarni i oświeca tylko dwa kroki na prawo i na lewo: jedna smuga światła odbija się o silną skałę, a druga gubi się w mętnych falach Tereku. Zmora ruszała na niego — od nóg, coraz wyżej, dochodziła do piersi, gniotła ją. Za każdym razem drgał i budził się.

Nagle rozległ się w pokoju dziwny szelest. Widocznie poruszyły się przekąski leżące na oknie. Leżało tam pół kopy jaj. Niewątpliwie znudziło im się leżeć bez ruchu i zaczęły się tłuc jedno o drugie. To nie był sen. Turowierow nawet podniósł się i usiadł na łóżku. Jajka toczyły się. Jedno z nich potoczyło się na kraj okna, upadło głucho na ziemię i rozbiło się. Los tego jajka, oczywiście, wstrzymał w pochodzie na ziemię, pozostałe. Po chwili jednak toczenie się jajek rozpoczęło się na nowo.

Tego już było zanadto. Turowierow zapalił świeczkę. Towarzysze jego, jak przedtem, spali najspokojniej. Wstał z łóżka i cicho podszedł do okna. Między oknem a łóżkiem stała rypsowa kanapa, a na niej siedziała winowajczyni hałasu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dło im na myśl, że szinka na tych właśnie aparatach może się oprzeć.

Nie będziemy jednak niesprawiedliwi! „Ośla skóra" porusza się przy taktach przyjemnej muzyki, ma kuplety, które p. Gasiński podaje z właściwym sobie humorem; ma balet, tańczony dziarsko przez p. Michlewiczową i p. Zymirskiego; wprowadza na scenę obok prawdziwego osła, fałszywego niedźwiedzia, pudla, małpę; daje pole do popisu trzyletniej, na oko sądząc, Basi, wobec której otrzaskana ze sceną dziesięcioletnia podobno Sabińcia wygląda na podeszłą matronę — słowem skupia w sobie same cudowności. Jest też ich tyle, że nic dziwnego, jeśli wypełniają aż 16 odsłon, podzielonych na cztery akty.

Widowni formalnie ćmi się w oczach od ciągłej zmiany świateł, a muzyka to skoczna, to znów udająca liryzm lub patos, wprawia go do pewnego stopnia w oszołomienie, nie tak silnie jednak, by stracił moc podziwiania uroczej Lilli (p. Kwiecińska), godnej istotnie zaklętego królewicza (p. Wysocki), lub nie pękał od czasu do czasu ze śmiechu dzięki pp. Gasińskiemu, Feldmanowi, Kiczmanowi, Walewskiemu. A wieszczka zalotności (p. Skalska), a Frynetta (p. Rybicka) a nonchalantia (p. Kowalska) — możnaby im nie przyklasnąć?

Klaskajmy tedy, tylko nie próbujmy *post festum* analizować wrażeń; cukiernikowi udało się wczoraj na gody królewskie przysposobić „tort salamonowy" — ośla skóra jednak (garbuj ją, jak chcesz) — nie będzie nigdy salamonową.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasienny). Lwów dnia 19. paźdz. 1895 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów, Pszenica od — do 7·25, żyto od 6·— do 6·50, jęczmień browarny od 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny od 3·50 5·—, owies st. od 5·— do 5·20 groch od 5·50 do 8·— bobik od 4·75 do 5·—, rzepak n. od 8·25 do 8·75, kukurudza nowa od —·— do —·—, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od —·— do —·—, hreczka od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 40·— do 42·—, konicz szwedzki od 30·— do 38·—, konicz biały od 45·— do 50·—, chmiel za 56 klg. od 40·— do 60·—, siemię od —·— do —·— tymotka od —·— do —·—.

Gal. akc. Towarzystwo handlowe kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju zboże i ziemiopłody — poleca nadto owies obroszny, bobik, gryz pszenny i żytny, tudzież wszelkie nawozy sztuczne z zagwarantowanych składników.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, iż państwowe ministerstwo wojny zamierza w drodze rozprawy ofertowej zabezpieczyć dostawy potrzebnych na rok 1896 dla wojska 10.000 koców zimowych, 16.600 koców letnich i 4.000 der na konie. Dotycząca rozprawa odbędzie się w dniu 4. listopada 1895 roku w państwowem ministerstwie wojny a dotyczące oferty pisemne należy wnieść najpóźniej do 4. listopada 1895 roku, o godzinie 10. przed południem w protokole podawczym państwowego ministerstwa wojny. Wzory dostarczyć się mających przedmiotów są do przeglądnięcia w składach mundurów (Brno, Buda-Peszt, Graz i Kaiser-Ebersdorf). Bliższych informacyj można zasięgnąć w biurze izby handlowej i przem.

Ostatnie wiadomości.

Z okazji niedalekich wyborów do sejmu w Krainie, wydał tamtejszy książę biskup Missia list pasterski do podwładnego mu duchowieństwa. W piśmie tem zwraca przedewszystkiem uwagę na to, że każdy kapłan obowiązany jest zapytać swego biskupa o radę, jak chce sam kandydować lub jako kandydat postawiony zostać. Unikać należy kandydatury duchownej przeciw świeckiemu stronnikowi obozu katolickiego, największej zaś rywalizacji dwu duchownych kandydatów. Zgorszeniem jednak byłoby wspólna akcja duchownego ze stronnictwem radykalnem, którego członkowie ignorują powagę kościoła, prowadząc zażartą walkę z episkopatem.

Z Pragi donoszą, że ks. Karol Schwarzenberg złożył mandat do rady państwa.

Narodni Listy — które od czasu zaprowadzenia stanu oblężenia po raz pierwszy wyszły dnia 21. bm. z pominięciem cenzury prewencyjnej — piszą z tej okazji we wstępnym artykule: „Powód zawieszenia stanu wyjątkowego ten był jedynie, by przełamać opozycję Młodoczechów. Nie udało to się jednak wcale; przeciwnie, wszystkie wybory, przeprowadzone w czasie obowiązywania stanu wyjątkowego, przyniosły Młodoczechom tryumf.

„Nie mamy — kończą *Narodni Listy* — przyczyny, abyśmy radować się z powodu zniesienia stanu wyjątkowego i uważamy za obowiązek, stanowczo zaprzeczyć, jakobyśmy uważali to za jakąkolwiek koncesję dla ludu czeskiego. Nie po raz pierwszy Czechy dźwigały na sobie jarzmo stanu wyjątkowego; wszystkie jednak te prześladowania pozostały bez skutku."

Nagłe złożenie z urzędu byłego wielkiego wezyra, Saida baszy, nie jest, jak wiadomo, do tej pory należycie wyjaśnione. W *Pol. Corr.* znajdujemy kilka informacyj, rzucających pewne światło na powody i naturę tego przesilenia. Pierwotnie przypuszczano, że upadek Saida baszy był bezpośrednim skutkiem zaburzeń armeńskich; mówiono, że Said nie chciał przygotować reskryptu sułtańskiego [illegible] wezyr stanowisko [illegible] pożyczki [illegible] 84½%, podczas gdy wymieniona grupa bankowa ofiarowała tylko 80%. Tymczasem wielkie potrzeby Porty na cele wojskowe stawały się coraz naglejsze i sułtan zdecydował się zawrzeć pożyczkę po cenie, proponowanej przez bank ottomański. Ponieważ dotychczasowe stanowisko wielkiego wezyra uniemożliwiało zawarcie odnośnej umowy, Said basza musiał rezygnować. Po upadku Saida baszy powstały jednak nowe trudności. Bank ottomański oświadczył bowiem, że wskutek zmienionej sytuacji na targu paryskim i londyńskim, zmuszony jest do zajęcia stanowiska rezerwowanego. Nie jest naturalnie rzeczą wykluczoną, że w razie, gdyby wrażenie ostatnich wypadków prędko się zatarło, grupa bankowa przystąpi niewłocznie do zawarcia pożyczki.

Pol. Corr. pisze: Ze strony autorytatywnej jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż nieprawdziwą jest podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby w r 1896 miały się odbyć większe manewra pod Cieszynem.

Grecki prezes ministrów **Delyannis** nosi się podobno na serjo z myślą zaspokojenia zagranicznych wierzycieli Grecji, mając przedewszystkiem na oku moralne zobowiązania kraju, wobec których schodzić powinny na drugi plan specjalne interesa pojedyńczych warstw ludności. Znaczna bowiem część tej ludności, traktując całą tę sprawę z egoistycznego punktu widzenia, nie upatruje pomiędzy innemi w agiu od złota, wynoszącem obecnie 75 proc., żadnego uszczerbku dla swoich interesów. W celu zrozumienia tego należy zważyć, że większa część kupców greckich prowadzi handel rodzynkami. winem, oliwą, owocami i t. p., albo składa się z eksporterów koniaku i fabrykantów, którzy z wysokiego agio od złota znaczne odnoszą korzyści. Niektórzy miejscowi przemysłowcy, a przedewszystkiem przedstawiciele przemysłu tkackiego, nie byliby nawet w stanie wytrzymać zagranicznego współzawodnictwa, gdyby agio od złota spadło „*al pari*" Egoistycznego tego punktu widzenia dzielić nie mogą jednak ci, na których spoczywa odpowiedzialność wobec zagranicy. Delyannis zapewnia też przy każdej nadarzającej się sposobności, że starać się będzie wszelkiemi siłami o możliwie wczesne zaspokojenie zagranicznych wierzycieli Grecji. Zamiary te chwalebne zasługują niewątpliwie na uznanie, szkoda tylko, że ich urzeczywistnieniu sprzeciwiają się trudne do usunięcia przeszkody.

Sprawa armeńska.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stambuł 22. października. Jak się teraz dowiadują, policja i żandarmerja przy rzezi w w d. 8 bm. w Trebizondzie plądrowały i rozbijały również.

We wszystkich kościołach armeńskich głoszą z ambon tekst reform obok przemówień uspokajających. Patrjarcha ma w tym samym celu wydać list pasterski.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. października. (*Posiedzenie izby posłów*). Prezydent br. **Chlumecky**, zagaiwszy dzisiejsze posiedzenie, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia arcyksięciu Władysławowi, którego śmierć tak przedwcześnie porwała z grona żyjących. Izba, stojąc, wysłuchała tego przemówienia. Następnie odczytał prezydent pismo odręczne cesarza, powołujące nowe ministerstwo do rządów.

W dalszym ciągu prezydent Chlumecky poświęca gorące wspomnienie zmarłym posłom, zawiadamia izbę, iż mandat poselski złożyli pp.: **Bloch, Cieński, Coronini, Dummreicher, Klucki, Pees, Pichler, Rainer, Widmann** i ks. Karol **Schwarzenberg**.

Nowo wybrani posłowie składają przysięgę, rząd przedkłada projekt założenia schroniska dla pijaków, projekt zmiany ordynacji wyborczej do rady państwa z okręgów wyborczych Gorycji i Gradyski i projekt do ustawy o zapomodze rządowej dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi.

Rozmaite władze sądowe wzniosły podania o pozwolenie na ściganie pp. **Schneidera, Bianchiniego, Rollsberga.**

Godzina 11 m. 50. Prezes ministrów hr. **Badeni** zabiera głos.

Program nowego rządu.

Hr. **Badeni** oświadcza imieniem rządu, że nie ma zamiaru rozwinąć obszernego programu, chce jednak dla zorjentowania się to podać, co odpowiedzieć może celowi.

Rząd nie chce pozostawić izby w wątpliwości co do kierunku, w jakim zamierza postępować, ani co do środków, jakiemi się chce posługiwać, by dojść do wytkniętego celu. Rząd postawił sobie za zadanie, aby przedewszystkiem stworzyć warunki dla należytego funkcjonowania administracji państwowej. Ponieważ to tylko wówczas możliwem będzie, gdy zabezpieczonem zostanie pokojowe wspólne pożycie złączonych w jedną całość narodów Austrji, dlatego rząd wystąpi przeciw wszelkim objawom, zdolnym zakłócać spokój, a starać się będzie postępowaniem równie stanowczem, jak życzliwem o utrzymanie tego spokoju.

Rząd czuwać będzie usilnie nad rozwojem i postępem interesów państwa zgodnie z tradycjami Austrji, a ufa, że ludy monarchji austrjackiej skupią się przed tym sztandarem, świadomego swych celów, życzliwego, ale zarazem stanowczego i energicznego rządu.

Przy tem dwie główne zasady powinny być kierującemi zarówno dla rządu jako też dla parlamentu. Życzenia aktualne uzasadnione i odpowiadające chwilowemu stanowi postępu, a mieszczące się w granicach prawnopaństwowych, finansowych i ekonomicznych — znajdą zawsze sprawiedliwe i życzliwe uwzględnienie, jeżeli podniesione będą w drodze legalnej. Może to jednak nastąpić tylko w ten sposób, że opartą na historycznym rozwoju tradycyjne stanowisko i długoletnia wszystkim innym ludom przyświecająca kultura narodu niemieckiego znajdą należne im uwzględnienie.

To przyszłe ukształtowanie nie stanowi sprzeczności z przeszłością. Mamy przeciwnie wierni tej historycznej przeszłości, być wiernymi dla postulatów przyszłości.

Rząd określa swoje stanowisko wobec tak zwanej czeskiej kwestji w ten sposób, że wobec narodu czeskiego jest z całą ufnością, że rezygnuje z wszelkich wobec niego przymusowych środków, że budując na wypróbowanym patrjotyzmie narodu czeskiego, — złożył pierwszy dowód zaufania zniesieniem stanu wyjątkowego. Nie było to żadną koncesją, ale podstawą do stworzenia normalnych stosunków, a rząd liczy w tej mierze na czynną pomoc w pracy narodu czeskiego i jego reprezentantów.

Wobec stronnictw izby stoi rząd **kompletnie swobodny** i takim też zamierza pozostać. **Nie znaczy to jednak, jakoby rząd miał stosować się raz do tego a inny raz do tamtego kierunku partyjnego, lecz że zamierzamy sami rządzić, a nie pozwolimy nikomu nami kierować.** Nie tkwi w tem żadna zarozumiałość, lecz zasada słuszna pod względem teoretycznym i praktycznym. Pod warunkiem bezwzględnego przestrzegania tej zasady, przyjął mowca i jego koledzy tę misję. Rząd dźwiga na sobie odpowiedzialność za prawo i porządek, więc też ma prawo i obowiązek przewodzenia. Austrja potężna, patrjotyczna i solidarnie postępująca, jest celem naszym.

Rząd apeluje głównie do tych stronnictw, które utworzone na gruncie etycznym, zdolne są dążyć do celów **idealnych**, acz z podkładem także **praktycznym**. Rząd zastrzega sobie jednak, że będzie kształtował swój stosunek do tych stronnictw nietylko wedle ich **celów**, lecz także wedle ich środków działania i dróg, ponieważ rząd poważny, a uczciwy nie tylko nie może wstąpić na drogi, zbaczające od cywilizacji, a do zniszczenia ludzkiego społeczeństwa wiodące, lecz owszem musi starać się usilnie, aby możebnie odciąć innym przystęp do dróg takich. Rząd świadom też jest swego obowiązku, aby nie dopuścić do przewrotu lub zburzenia porządku społecznego. — W dalszym ciągu mowca akcentuje znaczenie **religji** w życiu państwowem i pielęgnowanie uczuć religijnych i obyczajne wychowanie zwłaszcza młodzieży. Byłoby jednak błędnem pojmowaniem rzeczy, chcieć każde usiłowanie w tej mierze kłaść na karb tendencyj reakcyjnych rządu. Kwestje **ekonomiczne** będzie miał rząd zawsze na oku, szczególnie zaś troskę o kraje **słabsze** pod względem ekonomicznym — czy to na Północy, czy na Południu. — Pod względem **programu** pracy, zaznacza deklaracja **konieczność** załatwienia budżetu jeszcze w roku **bieżącym**. Dalej wymienia — jako główne zadanie — odnowienie ugody z Węgrami i wypowiada nadzieję, że wszystkie stronnictwa nie odmówią w tej mierze rządowi swego współdziałania patrjotycznego. — Następnie zapowiada **przedłożenie projektu reformy wyborczej**, i zapewnia, że ten projekt wolny jest od wszelkiej małoduszności, a polecony zostanie izbie do przyjęcia w całej swej osnowie.

Usilnem staraniem rządu będzie, wedle możności **poprawić dolę społeczną niższych warstw ludności**. — Reformę podatkową należy dalej prowadzić z możebnem wyzyskaniem prac dotychczasowych na tem polu. — Deklaracja zapowiada również projekty do wprowadzenia **nowej procedury cywilnej** i na ostatek wyraża nadzieję, że powyższe słowa prezydenta gabinetu nie doznają ujemnej interpretacji, a droga do zaufania stronnictw stoi dla rządu otworem. Rząd apeluje do izby o poparcie, wobec żadnego stronnictwa nie użyje on dewizy: *divide at impera*, natomiast jako najwyższą swą zasadę uważać zawsze będzie: sprawiedliwość. Bez dumy i wyniosłości, lecz z ufnością w przyszłość będzie rząd powtarzał sobie: *in hoc signo vinces!*"

Wiedeń 22. października. Izba posłów zapełnioną była dziś szczelnie, wszystkie miejsca zajęte. W łożach zauważono wiele wybitnych osobistości, między innemi z Polaków: hrabiego Stanisława Badeniego, dr. Marchwickiego, Koźmiana i wielu innych. Obecną była również małżonka prezydenta ministrów hrabina Kazimierzowa Badeniowa.

Z uderzeniem godziny 11. weszli do sali ministrowie pod przewodem hr. Badeniego i zajęli miejsce na ławie rządowej w następującym porządku:

Z lewej strony prezesa gabinetu hr. Badeniego zajęli miejsca dr. Gautsch, hr. Ledebur i br. Glanz; z prawej strony: hr. Welsersheimb, dr. Biliński i hr. Gleispach.

Mowę prezydenta ministrów przerywano często oklaskami. Przy ustępie mowy poświęconym Niemcom odezwały się ciche protesty z ław czeskich, natomiast wywarła mowa nader korzystne wrażenie wśród lewicy i konserwatystów.

Po skończonej mowie odezwały się w izbie huczne oklaski, poczem przyjęto jednogłośnie wnioski posłów hr. **Kuenburga** i dra **Herolda o otwarcie dyskusji nad deklaracją gabinetu.**

W klubie młodoczeskim spostrzegać się dają dwa prądy: umiarkowany, reprezentowany przez posłów: **Eima, Herolda** i innych, którzy zadowoleni są z mowy prezesa gabinetu; odłam radykalny czuje się zaś dotkniętym ustępem o wyższości kultury niemieckiej.

Energiczny ton, w jakim wygłosił hr. Badeni enuncjację gabinetu, wywołał w całej izbie frapujące, ale zarazem niezwykle korzystne wrażenie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. października. Cesarzowa zachorowała w Gödölö na ischias, skutkiem czego skróciła swój pobyt w tej miejscowości i powróciła do Wiednia.

Wiedeń 22. październiku. W stanie zdrowia hrabiego **Taaffego** nie zaszła w ciągu ostatniej doby żadna zmiana.

Wiedeń 22. października. Jak tutejszym dziennikom donoszą z Petersburga, ma Rosja mieć zamiar zaprowadzenia u siebie waluty złotej. Jako jednostka ma być przyjęte 25 kopiejek.

Wiedeń 22. października. Nigdy jeszcze dotychczas nie oczekiwano posiedzenia izby z takiem naprężeniem, jak dzisiaj. Wszystkie bilety na galerję rozchwytano w lot.

Posiedzenie ma być bardzo krótkie. Po wygłoszeniu przez prezydenta gabinetu mowy programowej, postawiony zostanie wniosek na otwarcie rozprawy nad programem. Wniosek ten, jak już obecnie przewidzieć można, zostanie przyjęty, rozprawa jednak nastąpi dopiero w sobotę.

Z innej strony słychać, że opozycja przygotowuje interpelacje i wnioski nagłe.

Budapeszt 22. paździer. Kilkuset studentów urządziło wczoraj demonstrację na ulicach za **Apponyim**, a przeciwko **Banffy'emu**. Kilku aresztowano.

Buda-Peszt 22. październik. Izba magnatów przyjęła wczoraj nieznaczną większością resztę przedłożeń kościelno-politycznych.

Praga 22. października. Hr. Oswald **Thun** zaprosił wiernokonstytucyjnych właścicieli wielkich posiadłości na d. 6. listopada rb. do Pragi w celu omówienia położenia politycznego.

Praga 22. października. Arcyksiążę **Karol Ludwik** wraz z rodziną zwidzili wczoraj wiele instytutów, przyjmowani wszędzie na ulicach owacyjnie. Wieczorem było przedstawienie galowe w niemieckim teatrze.

Zagrzeb 22. października. Rada miejska nadała na wczorajszem posiedzeniu hr. **Khuen-Hedervary**'emu i br. **Banffy**'emu obywatelstwo honorowe 36 głosami przeciw 14.

Rzym 22. października. Rząd portugalski oświadczył przedstawicielowi Włoch **Coriali**'emu, że król musiał zrzec się zamiaru odwiedzenia Kwirynału, ponieważ w takim razie odwołanoby legata papieskiego z Lizbony, co mogłoby dać powód do wewnętrznych zawikłań.

Przedstawiciel Włoch odpowiedział, iż rząd włoski współczuje bardzo z tem nieprzyjemnem położeniem, w jakiem się znajduje Portugalja i pragnie przyjaźnie i szczerze, aby Portugalja odzyskała niezawisłość swojej polityki. Tymczasowo ambasada włoska w Lizbonie ograniczać się będzie na załatwianiu spraw bieżących.

Wiedeń 22. października. Fabrykanci cukru podpisali wczoraj dwuletni kartel, oznaczający kontyngent na obie połowy monarchji na 3·2 milj. cetn. metr. Ne teraz oznaczono cenę 31·75, przy odbiorze 10 wagonów 31·50. A conto pierwszego kontyngentu pozwolono sprzedać w miesiącach: listopadzie, grudniu i styczniu 30 procent.

Do tego kartelu przystąpiły wszystkie fabryki z wyjątkiem fabryk w Rohatetz i w Przerowie.

Wiedeń 22. października. Wielką sensację sprawiło tu samobójstwo pensjonowanego feldmarszałka-porucznika **Dunsta v. Adelsheim** i jego żony. Para ta małżeńska popadła już od wielu lat w ręce lichwiarzy i nie była już w stanie wyrwać się z tej sieci pajęczej.

Wiedeń 22. października. Zastępca prokuratora Karol **Kowalski** w Kołomyi, mianowany prokuratorem tamże. — Adjunkt sądowy Joachim **Łysiak** w Złoczowie mianowany zastępcą prokuratora w Kołomyi.

Radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych Stefan **Pilat** otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 22. października. Dochody kolei państwowej we wrześniu wynosiły 8,884.21? zł, a zatem o 456 617 zł. więcej, niż w roku zeszłym, co głównie przypisać należy podwyższeniu taryf towarowych.

Wiedeń 22. października Ceny spirytusu spadły wczoraj na giełdzie towarowej. Skontyngentowany spirytus do natychmiastowej dostawy jak również na listopad 15.20 do 15.40.

Wiedeń 22. październ. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 399 75, węg. kredyty 483 25, anglosy 177·50, laenderbanki 282 50, sztacbany 394·62, lombardy 112·75, elbethale 279 75, tytoniowe 231·50, alpiny 103·50, renta majowa 100·40, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·20, los tureck 75·60, uniony 352·—.

Berlin 22. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw **Wiener Paritat**). Kredyt 250 50 (400·—), lombardy 48 25 (113 20). Węg. renta złot 102·75 (121·28), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 21. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·— (399·35), lombardy 97 87 (112 85), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 22. października. W stanie zdrowia hr. Taaffego nie nastąpiło żadne polepszenie. Skonstatowano powolnie postępującą puchlinę na nogach, co świadczy, że choroba sercowa rozwija się i że śmierć jest nieuchronna.

Berlin 22. października. Wczoraj rano odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła ewangelickiego postawionego na cześć cesarza Fryderyka, a następnie odsłonięcie pomnika cesarzowej Augusty. W uroczystości tej wzięli udział cesarstwo, książęta i księżniczki.

Rzym 22. października. Papież przyjął wczoraj na audjencji wielkiego księcia rosyjskiego Konstantego i księżniczkę Wierę Würtemberg z dwiema córkami. Towarzyszyli im pruski ajent dyplomatyczny i sekretarz rosyjskiego poselstwa. Goście powitano z książęcym ceremonjałem. Audjencja trwała trzy kwadranse. Następnie udali się goście do ks. kardynała Rampolli.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 22. października godz. 2. min. 5.

Akcje kred.	398 75	Wied. losy	—·—
Alpiny	104·—	Akcje tyton.	231 50
Kredyty węg.	482 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 30
Anglobanki	177 75	Elbethale	279·—
Uniony	350 75	Länderbanki	282·50
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·25
Nordbany	—·—	Bankvereiny	168·20
Lombardy	112 50	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	75·—	Ruble	130·50
Staatsbahny	393 75	100 marek niem.	58·65
Czerniowieckie	313·—	Napoleond'ory	9 52
Gal. obl. prop.	97·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 października 1895.

HOTEL ŻORZA. E. hr. Rulikowska z Kijowa. J. Gorayski z Krakowa. O Horodyński ze Złoczowa. Dr. M. Fedorowicz z Kołomyi. H. hr. Lamberg, K. br. Kirchbach ze Stanisławowa Dr. E. Mantel z Przemyśla. W. Bormann z Kreuznach. J. Hartmann z Wiednia. R. Groobolski z Reżysk.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Nowość!

Ośla skóra

romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach, a 16 odsłonach przez Clairvill'e'a Laurencin'a. Przełożył z franc. Adolf Walewski.

OSOBY:

Cocambo, pierwszy dworzanin złotodajnego osła	Gasiński
Pamfiljo, jego powiernik	Feldman
Nouchalantia, córka Pamfilja	Kowalska
Książę Belazor	Wysocki
Król Matapa	Kiczman
Lilla, jego córka	Kwiecińska
Diamentna, genjusz wszystkich kopalń świata czarodziejskiego	Hierowski
Żółtodziób, jego koniuszy	Kwiatkiewicz
Ananas, młody cukiernik	Walewski
Frynetta, jego narzeczona	Rybicka
Lambino, pierwszy czeladnik	Dębicka
Wieszczka kokieterji	Skalska
Wieszczka fal morskich	Felińska
Dowódca straży pożarnej	Hryniewicz

Rzecz dzieje się w 1 i 2 akcie w państwie króla Matapa w 3 i 4 w państwie Belazora za czasów czarodziejskich

Jutro „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 7 obrazach przez Wł. Anczyca.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy z płacą roczną 500 zł. a. w. z kasy powiatowej 200 zł. z kasy gminnej i ryczałtem na podróże w kwocie 250 zł. rozpisuje się niniejszem konkurs o warunkach.

Ubiegający wykazać się ma:

1. dyplomem doktora nauk lekarskich;
2. praktyką dwuletnią w zawodzie lekarskim;
3. obywatelstwem austrjackiem;
4. świadectwem zdrowia;
5. znajomością języków krajowych.

Termin do wniesienia podań oznacza się do **1. Listopada 1895.**

Z Wydziału powiatowego w Horodence.

— Czy zna „Goplanę“? — pyta panna blada Panicza, któremu nieznany jest płacz.
— Och, znam doskonale! — panicz odpowiada — Bardzo ładna klacz.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 21. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.